

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»NOWINY RACIBORSKIE« z bezpłatnym dodatkiem »Gość Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środę i Piątek. Kosztują na kwartał na pocztę 1 markę 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 markę 74 fen. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednolamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 50 fenów od dwulamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie.

Miejsce regulowania rachunku w Racibórz. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należności wszelki rabat ustaje.

Walka o równe prawo wyborcze w Pruszech.

W sprawie reformy wyborczej do sejmu pisze centrowa »Köln. Volksztg.«:

Tydzień przed rozpoczęciem drugiego czytania nowej ustawy wyborczej w pełnej Izbie zbierze się centrum. Znawcy stosunków parlamentarnych uważają położenie jako poważne. Większość wolno-konserwatyistów połączyła się, jak się zdaje, z poważną częścią narodowych liberałów w silny związek, aby bez względu na następstwa przedłożenie wyborcze odrzucić. W każdym razie zostanie projekt w drugim czytaniu odrzucony. Jeżeli rząd dopuści do głosowania i w trzecim czytaniu, będzie wtedy chodziło o to, czy między rządem a frakcjami przyjdzie do porozumienia, czy też sprawy mała iść dalej, jak idą. W takim razie zostałby projekt i w trzecim czytaniu odrzucony i nastąpiłaby walka wyborcza, jakiej Prusy dotychczas jeszcze nie widziały.

Co do stanowiska centrum oświadcza »Köln. Volksztg.«, to będzie ono w stanie także przy ostatnich głosowaniach występować dość zgodnie. Sądzi, iż zaraz po drugim czytaniu rząd porzuci swe dotychczasowe pasywne stanowisko i rozpocznie z poszczególnymi frakcjami jasno i celowo układy. Centrum niedwuznacznie dało do zrozumienia, jak wielką wagę kładzie frakcja na wystarczające kulturalne zabezpieczenie w ustawie.

Przypuszczają, iż drugie czytanie projektu wyborczego w sejmie nastąpi 30 bm.

O zboże z Ukrainy.

No posiedzeniu komisji sejmowej w ubiegłym tygodniu zajmowano się pomiędzy innymi także spo-

dziewanym dowozem zboża z Ukrainy. Minister dla żywności wyraźnie zaznaczył, że jeżeli Ukraina nie dopisze, będzie trzeba ograniczyć rację chleba. Równocześnie zaznaczył minister, iż na Ukrainie panuje anarchia a trudności przewozowe są wielkie. — W toku dalszej dyskusji w tej sprawie wyraził się z jak największym pesymizmem co do spodziewanego dowozu referent komisji, poseł Hoesch. Zdaniem jego o powrocie normalnych stosunków na Ukrainie nie ma mowy, bo żadna rewolucja jeszcze tam nie zaprowadziła. Umowa, zawarta z Ukrainą, ogłoszona w gazetach, mówi o 60 milionach pudów a liczba ta wywołuje zupełnie fałszywe wrażenie. Jest to bowiem tylko milion ton. — znikoma ilość a ceny wprost niesłychane.

Także poważne gazety niemieckie wyrażają wielkie wątpliwości co do spodziewanego dowozu zboża z Ukrainy. Kilka z tych głosów podaliśmy już poprzednio. Świeżo zabiera głos w tej sprawie »Frankfurter Ztg.«, która wychodząc w takim centrum handlowym i giełdowym, jak Frankfurt — usilnie starać się musi przy sprawach gospodarczych o podawanie wiadomości nie wprowadzających w błąd odnośnych sfer. To też w notatce o Ukrainie, podanej w rubryce handlowej, noszącej stały tytuł »Frankfurter Handelsblatt« wyraża się z przekąsem o tych, którzy tak wiele spodziewali się po dowozie ukraińskim. Własne informacje umiata tak:

»Przy nadchodzących żniwach spodziewamy się wiele po Rumunii, gdyż nie jest zgola pewnym, co dostarczy nam Ukraina. Stosunki bowiem są tam znacznie bardziej zawiłane i niepocieszające, niż to niektóre zbyt pospieszne, a mianowicie austriackie, pióra przez pewien czas nas informowały.

Znawcy kraju, którzy stamtąd przybywają, podają niekonięcznie różowe opisy. Braknie wszystkiego niemal, co się tyczy uporządkowanej administracji państwowej; będzie też kosztowało wiele trudu zaprowadzenie z powrotem porządku. Przy-

tem narazie chodzi o to, czy uda się skłonić chłopów do siewu zbóż jarych. Jest to sprawa z tego powodu trudna, ponieważ rola na Ukrainie przed rewolucją przedewszystkiem znajdowała się w rękach niewielu wielkich posiadaczy, a maksymalizm chłopów skłonił ich do przywłaszczenia sobie przemocą tych dóbr. — Ponieważ chłopci dotąd niezupełnie wiedzą, czy po wkroczeniu Niemców zostaną w posiadaniu samowolnie zajętych pól, zwlekają z ich uprawą. Natomiast wysiew oziminy miał odbyć się względnie pomyślnie. Ale i tam, gdzie istnieje dobra wola, brak czestokroć najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych, gdyż ruch bolszewicki prowadził do niszczenia plugów motorowych itp.

Ten brak jednak wskazuje — dodaje w pouczeniu dziennik frankfurcki — jakie możliwości otwierała się dla niemieckiego handlu wywozowego, skoro wreszcie stosunki do pewnego stopnia uregulują się.

Szczególnie trudnym będzie istotnie wprowadzenie jakichś »uregulowanych« stosunków i wyzyskanie — jak to sobie obiecywała prasa — w celach aprowizacyjnych terenu, leżącego bliżej byłego frontu bołowego, który uległ był większemu zniszczeniu, a gdzie równocześnie wsiaknęło w gminy wiejskie najwięcej broni, która bądź przywiozła ze sobą wracający do domu dezercerzy z armii rosyjskiej, bądź też dostawała się ona na wieś drogą handlu po niezwykle niskich cenach. Żołnierze rosyjscy z oddziałów, ogarniętych rozprzeżeniem, sprzedawali bowiem zwykle karabiny przeciętnie po rublu, maszynowe po dwadzieścia papierków itp.

Tyle »Frankf. Ztg.« Jak widzimy, sprawa spodziewanej pomocy z Ukrainy nie przedstawia się tak różowo, jak to z początku po zawarciu pokoju z Ukrainą w Brześciu, zwłaszcza z austriackiej strony, głośzono.

NIEWOLNICA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

Czynili to bowiem w największej tajemnicy, tak, że z początku Zeno nie chciał wierzyć dziewczynie. Następnymi dniami kilkakrotnie ją wypytywał o źródło jej wiadomości, ale milczała co do tego uparcie, a to niewiarę jego jeszcze zwiększało, tembardziej, że zaczęła, by się nie zdradziła przed żadnym Genueńczykiem, ani nikim, do dworu należącym. Zażądał więc dowodu, stwierdzającego prawdziwość jej słów; na to jednak odpowiedziała mu jak pierwszym razem:

— Jeśli nie mówię prawdy, naznacz mnie i sprzedaj z publicznego targu.

Rozgniewał się i zapewnił, iż to uczyni, jeśli się dowiedzie, że go okłamała, ale uśmiechnęła się tylko i zgodziła się na wszystko.

— Jeśli nie oczaisz cesarza — rzekła — to Wenecyancie wypędzeni zostaną z Konstantynopolu. A jak Genua raz posiadzie wyspę Tenedos, to także się kiedykolwiek dostaniecie do Dardanelów?

Nieraz to słyszała od Michała Rhangabe i wiedziała, że zdania jego tchną rozumem i znajomością rzeczy. Wiedziała to i Zeno i dziwił się niepomiernej mądrości tupionej niewolnicy. Powracał więc do niej codziennie i tak los zbliżał ich coraz więcej do siebie. Nie wspominał jej jednak o krokach, jakie przedsięwziął, raz zdecydowawszy się działać, a ona już go nie pytała, co zamierza z nią uczynić. Nie skarżyła się na nudy, nie niecierpliwiły ją sługi i zdawała się zupełnie zadowolona ze swego losu.

Kiedy chciała, wyjeżdżała w pięknej łodzi swego pana, w towarzystwie Omobona i jednej z dziewcząt, jak dawniej to czyniła z Kyrją Agatą.

Tylko wówczas Zoe, przybrana córka wielkiego pana, ukazywała się z odsłoniętą twarzą; niewolnica Arethusa zaś jeździła zawsze pod gestą zastaną ukryta. Nieraz spotykała dawnych znajomych, którzy domyślali się, że musi to być piękna faworyta jakiegoś zarządnika.

Omobono rozmawiał z nią zwykle po łacinie i zdawał jej sprawę, poszukiwani swoich za Kyrją Agatą i jej dziećmi, jak dotąd bezskutecznie.

Od dawna się domyślił, że musi ona być córką owej chorej kobiety, chociaż nigdy jej twarzy nie widział, odkąd znajdowała się w domu jego pana.

W przekonaniu tem utwierdził go cienkonogi zakrystyan, gdy mu powiedział, że Rustana nie widział w kościele od owego piątku, kiedy to Omobono przychodził go tam szukać.

Sekretarz przeszkutał dzielnicę żebraków dokładnie, pamiętał doskonale domek, w którym wówczas tak niezwykłą piękność ujrzał, ale zamieszkały on teraz był przez doktora żebraków. Doktor ten za pewną ustaloną opłatą umiał biedakom nadać pozory najokropniejszych chorób, któremi później u drzwi kościelnych litość przechodniów wzbudzał. Wołał wprawdzie prawdziwe kalectwa udoskonalać, ale i najdroższym potrafił nadać odrzający wygląd. Operacja taka kosztowniejsza była, ale za to pacjent, mając zdrowe w rzeczywistości nogi, dalej i prędzej mógł chodzić i w ten sposób zyski podwajał. Omobono wiele się nauczył co do przemysłu żebraków i wiedział teraz, że prawdziwie biednych trzeba szukać w ich norach i legowiskach.

Zrozumiał również, że Rustan, nie mając czasu do stracenia, wtedy tylko trawił go na nabożeństwie, gdy wiedział, że jest niezwykła jakaś ryba do złowienia.

Zwykle zaś wyręczał go w tem zakrystyan, który zawsze będąc w kościele, mógł mu bez fałszy udzie-

lać informacji. System ten zresztą do dziś dnia się nie zmienił, co dowodzi, iż Rustan nadzwyczajnie musiał mieć zdolności do interesów.

Omobono powoli wyciągnął od zakrystyana wszystko, co tenże wiedział o Kyrji Agacie, ale to niewiele było. Wróćce po zakupieniu pięknej dziewczyny mieszczącej z nią kobiety i dzieci znikły z dzielnicy ubogich, nie miał jednak pojęcia, co się z nimi stało. Ze nie pomarli, to pewna, bo nawet najubożsi muszą być pogrzebani i zakrystyan musiałby o tem usłyszeć.

Zoe podziękowała sekretarzowi za zebrane wiadomości i prosiła go o dalsze dochodzenia. Nie rozplakała się jednak przytem i Omobono pomyślał, że albo jest bez serca, albo zakochana w jego panu, albo może i jedno i drugie.

Mikołaj jest samolubną namiętnością i Zoe, zakochawszy się, musiała zapomnieć o matce. Była też zazdrosną bez wątpienia, bo usłyszawszy o Giustynie, kazała łódź skierować na lewo i pokazać sobie pałac Sebastjana Polo. Na balkonie siedziała dama o czernych włosach i białej twarzy, ale więcej Zoe dojrzeć nie mogła. Omobono zaś na pytanie odrzekł, że może to być ona, ale może i jedna z jej przyjaciółek, bo wszystkie Wenecyanki mają włosy tego koloru.

Dalej płynąc, zbliżyli się aż do Blacharnae i wieży Armena, która stała na samym brzegu wody. Zoe spojrzała do góry, zastanawiając się nad jej wysokością.

— Wiele też stop mieć mogła? Może sto — a może pięćdziesiąt? Zeno pewno wiedział. Czy będzie mógł się tam dostać po sznurze? Wyobraziła go sobie w pol drogi, wiszącego w powietrzu i mroź je przeszedł po plecach.

Tam to, na najwyższym piętze, od dwóch lat przeszedł Jan był uwięziony. Nie było krat w oknach, bo kłoby z nich wyskoczył, zabijby się z pewnością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tycznie więcej, niż na początku ofensywy. Liczba aeroplanów jest taka sama, jeżeli nie większa. Tanki stracone zastąpiono lepszymi. Amunicję uzupełniono z rezerw, bez uszczerpków ich w stopniu niebezpiecznym.

Straty na froncie zachodnim.

Przedstawiciel biura telegraficznego Wolffa na froncie miał sposobność zadać następujące pytania szefowi oddziałów sanitarnych połowych ekscelencji v. Schjerningowi, który akurat wizytował najbardziej wysunięte lazarety armii walczących:

1) „Czy ekscelencja czytał w prasie zagranicznej wiadomości o naszych rzekomych ciężkich stratach podczas ostatnich bojów?”

— Oczywiście dowiedziałem się o tych wiadomościach alarmujących. Rozpowszechniane one są rozmyślnie wszędzie niewątpliwie w tym celu, aby zaniepokoić naszą ojczyznę.

2) „Czy wasza ekscelencja ma już bliższe dane co do liczby rannych?”

— O ile na to pozwalają okoliczności, wszyscy lekarze armii komunikują mi codziennie liczbę i rodzaj rannych. Aczkolwiek nie jestem w stanie podać absolutnej liczby rannych, to jednakże jestem upoważniony zaznaczyć, że pomimo niesłychanego rozciągnięcia terenu walk straty w każdym razie nie przekraczają strat poprzednich, mniej rozciągniętych działań wojennych. Dla lekarzy jest niespodzianką nadzwyczaj mała liczba ciężko rannych.

3) „Czy wasza ekscelencja mogłaby dać bliższe wiadomości o stosunku lekko rannych do ciężko rannych? Byłoby rzeczą szczególnie ważną dla ojczyzny usłyszeć odpowiedź z ust waszej ekscelencji.”

— Odwiedziłem obecnie wszystkie lazarety na polu bitwy i mogę zapewnić, że jestem radośnie zaskoczony faktem, iż pomiędzy rannymi znajduje się istotnie tak wielu lekko rannych. Przeszło 50 procent rannych mogło iść o własnych siłach. W związku z tym znajduje się fakt, że z lazaretów pozafrontowych można już przydzielać do oddziałów bojowych codziennie wzrastającą liczbę rannych, którzy rany odnieśli na początku obecnych bojów. Większa część reszty rannych może być transportowana i jest nadzieja szybkiego ich wyzdrowienia. Procent ciężko rannych jest istotnie bardzo niewielki.

4) „Jak wasza ekscelencja tłumaczy tak niezwykle korzystny stosunek?”

— Mamy niesłychanie mało ran od ciężkiej artylerii. Przeważają rany od karabinów maszynowych i ręcznych. Skutkiem tego stan zapalny od gazów, który obserwowano tak często przy ranach, ograniczył się obecnie do nielicznych wypadków pojedynczych. Nagminny przejaw tej choroby znalazłby nas jednak zupełnie dobrze przygotowanymi pod względem lekarskim, gdyż w międzyczasie udało się kierownictwu wojskowemu wraz z uczonymi niemieckimi, wynaleźć skuteczne serum, po którym spodziewamy się również dobrego sukcesu, jaki obserwowano przy zastosowaniu surowicy przeciwko tężcowi ran.

5) „Jaki jest w ogóle stan zdrowotny na froncie?”

— Co do tego mogę zakomunikować również uspokajające wiadomości. Dzięki urządzeniom planowym, skierowanym ku zwalczaniu chorób zakaźnych, nasz front bojowy zupełnie wolny jest od nich. Stan zdrowotny jest wymienny.

Wojna podwodna.

(wb.) Berlin, 15 kwietnia. (Urzędowe.) W obrębie blokady na środkowym morzu Śródziemnym zatopiły niemieckie i austro-węgierskie łodzie podwodne 6 parowców, które płynęły pod osłoną konwojów i dwa żaglowce, pojemności razem co najmniej 25 000 ton bruto rejestrowych.

Szef sztabu admiralicy.

Batum zajęte przez Turków.

Tureckie sprawozdanie wojenne donosi, iż twierdza Batum została przez wojska tureckie zajęta. Krwawe straty przeciwnika są wielkie. Liczby jeńców dotychczas nie zdołano stwierdzić. Na wschód od jeziora Man zostało miasto Serał przez Turków obsadzone.

Drobne wiadomości wojenne.

— (Dyktator Foch.) W paryskim „Matin” zapewniają, że w zgodzie z doniesieniami półurzędowymi zamianowanie generalissimusa Focha dyktatorem wojskowym całej koalicji stało się właściwie już faktem. Zarówno tak Anglia, jak i rząd francuski i nawet sam Wilson wyrażają podobno swę zasadnicze zadowolenie z takiego uregulowania spraw na przedzie.

— (Flota ma uratować Anglię.) Silne wrażenie w Holandii wywarło ostatnie oświadczenie lorda Haldana, że jedyny, główny i ostateczny ratunek dla Anglii pozostaje w potężnej flocie. Ta ostatnia ma odegrać decydującą rolę w wojnie światowej w chwili, kiedy armia angielska zostałaby pokonana. Według „Times” cała Anglia powinna w flocie upatrywać odtąd właściwą się kraju, to też nikt w Anglii nie powinien występować w przyszłości przeciw jaknajdalej idącemu powiększeniu floty tej za każdą cenę, nawet za cenę dalszego pogwałcenia praw neutralności.

— (Nowa armia rosyjska.) Z Petersburga donoszą: Obok Trockiego, który na sposób żydowski rozpoczął reorganizację armii, mając tajne plany doprowadzenia jej do zupełnego rozkładu i uniemożliwienia komu innemu podjęcia tej akcji, wziął się do podobnej reorganizacji mianowany dowódcą obwodu moskiewskiego, generał Bajow. Gen. Bajow dowodzi, że w przeciągu kilku miesięcy postawi na stopie wojennej przeszło milion ludzi. Pzechwałką Trockiego i generała Bajowa nikt w Rosji dziś już nie wierzy, a jedyną odpowiedzią na ich odezwy jest hasło: „Bied żydów!”

— (Grzmot dźwięk w Anglii.) Z Amsterdamu donoszą do „Vossische Tg.”: Jak się dowiaduje „Telegraph” z Londynu, echa olbrzymiej bitwy we Flandrii słychać wyraźnie nawet na wybrzeżu Kentu. W Dwurze szyby brzęczą, ziemia drży, a grzmot dźwięk dochodzi wyraźnie. Z rana 12 b.m. widziano na widnokręgu olbrzymie płomienie i kłęby dymu, poczem rozległ się huk wstrząsający strasliwego wybuchu.

— (Zagrożone Arras.) Z Genewy donoszą do „Deutsche Tagesztg.”: Dzienniki paryskie, jak „Temps”, „Petit Journal” i „Echo de Paris” piszą otwarcie, że bitwy z dnia 12. i 13. b.m. zagroziły frontowi angielskiemu pod Arras. Silny front angielski Arras — kanał La Bassee trzeba będzie zapewne wygiąć w tył wskutek wzmagającego się ruchu ostrzylającego nieprzyjaciela.

— (Posiłki amerykańskie.) Jak donosi „Neue Fr. Presse”, według agencji Reutersa, oficerowie armii amerykańskiej w Waszyngtonie wyrażają wielkie zadowolenie z uczestnicwa posiłków amerykańskich w walkach we Francji. Poza tymi jednak oddziałami czołowymi mają się znajdować dalsze oddziały wojska amerykańskiego w marszu na front bojowy. Choć nie wolno podawać liczb, to jednak wiadomo, że ostatnimi czasy potroiła się liczba wojska, wysłanego z Ameryki do Europy.

Sprawozdanie niemieckie.

(wb.) Główna kwatera, 17 kwietnia. Wojna na zachodzie. Na krwią przesiąkniętym polu walki zeszłorocznej bitwy flandryjskiej obsadziła armia generała Sikst v. Arnim Paszendaale i posunęła także pod Bocelaere i Gheluvelt swoje linie naprzód.

Na północ od Lys wzięły wojska generała Siegiera w rychłych godzinach poranku szturmem wieś Wytschaete, wyparły nieprzyjaciela mimo gwałtownej obrony ze wzgórz na północ-zachód i zachód od tej miejscowości i odparły silne kontrataki. Następnie odrzucili cofającego się na południe-zachód od Wulverghem na tylnie pozycje przeciwnika poza strumień Douce z powrotem. Bailloul i zaciebie bronił punkt oparcia Cappeleise na północ od Bailloul i Meteren zostały wzięte. Poważnym siłami próbował Anglik, poparty przez Francuzów, napróżno odebrać Meteren i teren po obu stronach Merris z powrotem. Jego ataki zlamaly się wśród jak największych strat.

Na polu walki po obu stronach Sommy rozwinęły się gwałtowne walki ogniowe, które, zwłaszcza na południe od Sommy, trwały także w nocy.

Front macedoński. W walkach przedpolowych na równinie nad Strumą zabrały bułgarskie wojska atakowe 155 Anglików i kilku Greków do niewoli.

Pierwszy gen. kwatermistrz, Ludendorff.

Z parlamentu niemieckiego.

Przy bardzo słabym udziale posłów rozpoczęły się we wtorek obrady poświęcone parlamentu, nie budząc większego zainteresowania. Po załatwieniu kilku krótkich zapytań omawiano szeroko znaną już sprawę wyzysku przez firmę Daimlera. W końcu przyjęto wnioski głównego wydziału, żądające zaprowadzenia ścisłej kontroli w przedsiębiorstwach wojennych. W środe rozpoczyna się drugie czytanie etatu państwowego i to przy urzędzie poczt i telegrafów. W piątek pełne posiedzenie wypadnie, aby frakcyom pozostawić czas do omówienia nowych projektów podatkowych, których przedłożono aż dwanaście naraz. Pierwsze czytanie tych przedłożeń rozpocznie się w przyszły wtorek 23-go kwietnia.

Główny wydział parlamentu obradował we wtorek nad sprawami marynarki.

Cesarz Wilhelm o pokoju.

Biuro Wolffa donosi: Na telegram, wysłany przez zarząd główny wschodnio-pruskiego związku konserwatywnego do cesarza nadeszła odpowiedź od szefa gabinetu cywilnego, w której z najwyższego polecenia powiedziano:

„To, czego dokonano, zmierzyć może tylko ten, kto poznał pole bitwy. Z Bożą pomocą walki zakończy mocny pokój.”

Książę Liechnowski.

Z berlińskich źródeł parlamentarnych donoszą, iż komisja Izby panów postanowiła zaproponować w planie wykluczenie księcia Liechnowskiego z Izby.

Ustąpienie hr. Czernina.

Ces. kr. biuro korespondencyjne we Wiedniu donosi: Minister spraw zagranicznych hr. Czernin podał się do dymisji. Jego C. Mość raczył przyjąć dymisję i polecił hr. Czerninowi prowadzenie spraw aż do zamianowania jego następcy. — Urząd swój sprawował hr. Czernin od grudnia 1916 r.

Po ustąpieniu hr. Czernina.

Powodem ustąpienia hr. Czernina było, według „Berl. Tagebl.” to, iż cesarz Karol zaniechał powiadomić swego ministra poprzednio o wysłaniu wiadomego listu do swego szwagra, w czym hr. Czernin dopatrywał się braku zaufania ze strony monarchy. — Kto obelgami spuścił po hr. Czerninie, nie wiadomo. Lista kandydatów w gazetach coraz więcej rośnie, lecz wszystko to polega tylko na domysłach. — Hr. Czernin wyraził życzenie, aby mógł walczyć na froncie włoskim; ma on stopień generał-majora.

Burian następcą Czernina.

Z Wiednia donoszą urzędowo, iż ministrem spraw zagranicznych zamianowany został baron Stefan Burian v. Rajecz, który przed hr. Czerninem zajmował już to stanowisko. — Nowozamianowany kierownik polityki austro-węgierskiej jest magnatem węgierskim i tak samo, jak hr. Czernin, zwolennikiem przymierza z Niemcami.

Hr. Tisza odmówił przyjęcia ofiarowanego mu urzędu.

Narady w Budapeszcie.

Cesarz Karol przybył w poniedziałek rano do Budapesztu, gdzie natychmiast po jego przybyciu rozpoczęły się, jak utrzymuje „Az Est”, narady polityczne z najbardziej wpływowymi politycznymi kołami madziarskimi. Również „Budapesti Hir-lap” przypisuje naradom tym pierwszorzędne znaczenie polityczne, zaś zdaniem „Pester Lloyd” podróż cesarza do Węgier pozostaje w najściślejszym związku z dymisją hr. Czernina.

Książę Sykstus parmeński.

W „Berliner Tageblacie” czytamy: Ks. Sykstus parmeński, do którego pisany był przez cesarza Karola list, będący obecnie przedmiotem takiej wrzawy, jest bratem cesarzowej Zbity austriackiej, a osemem z osiemnastu dzieci Roberta burbońskiego, ks. Parmy, który ożeniony był po raz pierwszy z księżniczką Maryą Pią z Burbonów sycylijskich, po jej zaś śmierci ożenił się powtórnie z księżniczką Pią Antonią Braganza, infantką portugalską, a w 1907 roku zakończył życie. Z drugiego tego małżeństwa pochodzą, tak cesarzowa Zyta, jak i ks. Sykstus, a pozatem jeszcze dziewięcioro braci i sióstr. Ks. Sykstus i bracia jego służy, jako oficerowie, w belgijskim Krzyżu Czerwonym, pomimo to jednak mieli przebywać kilkakrotnie już podczas wojny do Wiednia, czy też pod Wiedeń, droga na Włochy.

Książę Sykstus bawi obecnie w Marokko.

Centralna Rada ukraińska.

Rząd ukraiński zwołał generalne zebranie Centralnej Rady ukraińskiej do Kijowa. Na porządku dziennym narad parlamentarnych znajduje się głównie sprawa przyłączenia Besarabii do Rumunii. Przeważająca większość ukraińskich stronnictw politycznych wypowiedziała się przeciw temu przyłączeniu, co wpłynęło także na stanowisko sfer rządowych, które jednak dotąd nie zastosowały żadnych kroków formalnych u mocarstw centralnych ani też u Rumunii.

O Besarabie.

Oficyalny organ austriackiego ministerium spraw zagranicznych „Fremdenblatt” zwraca uwagę, że panujące obecnie na Ukrainie rozgorzyczenie przeciw Rumunii z powodu zjednoczenia ziem ukraińskich i rumuńskich nie jest na ogół uzasadnione. Już w traktacie pokojowym w Brzeszcu podkreślono, iż przyszłe uregulowanie stosunku między Ukrainą a Besarabią uważane jest za załatwienie wskutek zrządzenia się ze strony delegatów Ukrainy jakichkolwiek rozszczeń co do posiadania kraju besarabskiego.

Stosunki żywnościowe w Rosji.

Stosunki żywnościowe w centrach miejskich Rosji są straszne. Do Krakowa świeżo powrócił oficer 40. pułku piechoty, p. Pogoda, który w „Nowej Reformie” opowiada między innymi co następuje: Byłem naocznym świadkiem, jak w Moskwie jakiś żołnierz rosyjski sprzedał na ulicy biednej kobiecie, idącej z dziećmi, bochenek chleba za 7. rubli. Dzieci nie miały widocznie od dawna nic w ustach, bo matka przagnęła zaraz uraczyć je chlebem i zaczęła go krajać. Okazało się, że był to tylko kawałek drzewa, oblepiony z wierzchu upieczoną masą chlebową. Biedna kobieta zaczęła lamentować. Przedhodzący żołnierze czerwonej gwardii podchwycili tamtego żołnierza i zacięli go na śmierć bezczelnie.

Gdy wymagają tego cele rewolucyj.

N. W. Tagel" donosi ze Sztokholmu: Z większych i z mniejszych miast rosyjskich donoszą o pogromach. Deputacja żydów rosyjskich zgłosiła się u Trockiego z prośbą o pomoc. Trocki odpowiedział: Rząd nie może pomocy udzielić żydom. Nawet śmierć 20 000 żydów przytęcza salezy spokojnie, gdy wymagają tego cele rewolucyj.

Nowa pożyczka w Rosji.

Rada komisarzy ludowych postanowiła wydać nową emisję pożyczki wewnętrznej w sumie trzech miliardów rubli pod zastaw własności prywatnych. Pieniądze pożyczone zużyte być mają na rozbudowę linii kolejowych i na zreorganizowanie kolejaństwa.

Pośrednictwo Holandyi?

Holenderski prezes ministrów Cort van der Linden oświadczył wobec przyjętych 13 bm. posłów: Rząd holenderski poczynił kroki przedwstępne, odpowiadające żądaniu obu stron prowadzących wojnę o pośrednictwo państwa neutralnego w sprawie zawarcia pokoju.

Niedobór podatkowy we Francji.

Podatki w roku ubiegłym we Francji przyniosły 98 milionów mniej aniżeli przy ustanawianiu etatu obliczono. Główną przyczyną niedoboru był wydatek z cel w wysokości 100 milionów, powstały wskutek zakazu dowozów.

Nowa pożyczka dla Anglii.

Z Londynu donoszą, iż rząd waszyngtoński przyznał Anglii nową pożyczkę w wysokości 200 milionów dolarów (około 900 milionów marek). Suma pożyczek Anglii przez Amerykę dostęga 2 miliardów i 720 milionów dolarów (około 12 miliardów marek), pożyczki udzielone wszystkim koalicjantom, 5 miliardów i 161 milionów dolarów (przeszło 23 miliardy marek).

Ustąpienie japońskiego ministra.

Gazety paryżkie potwierdzają wiadomość o ustąpieniu japońskiego ministra spraw zagranicznych, barona Motono, z urzędu. Następcą jego zamianowany został Shidehara, dawniejszy radca legacyjny przy ambasadzie w Waszyngtonie.

Z bliska i z daleka.

Na głodnych rodaków na Chełmszczyźnie złożył w dalszym ciągu na nasze ręce p. A. M. s Krzyżanowic 5 mk. Z poprzednimi 164.20 mk. Dalsze dobrowolne datki na ten cel chętnie przyjmujemy.

Mięso psie i konina zdrożały. Jak wiadomo ludność saska, szczególnie w kamienickim obwodzie (Chemnitz) i w górach chętnie spożywała psie mięso już w czasach pokojowych, płacono bowiem za funt 45 do 50 fen. Podczas wojny wskutek ograniczenia innego mięsa popyt na mięso z psa, które do-

ty nabywać można bez karków, wzrosło się znacznie, o czym świadczą ceny, jakie się obecnie w Saksonii płaci. Wedle informacji »Berl. Tagebl.« za funt mięsa z psa płacono do 3.75 podczas gdy konina, na którą wyznaczono cenę maksymalną, kosztuje 1.40 do 1.80 mk. W mieście Zwickau ludność saska przez jakiś czas raczyła się mięsem z wielbłądów, które pewnie rzeźni sprzedano z zwierzyńca Hagenbecka dla graku paszy. Wielbłądy te poduczono przez kilka tygodni, poczem zabito i sprzedano. Z największych wielbłądów uzyskano 3 do 4 ctr. mięsa.

Ponowne podrożenie papieru gazetowego. W gazetach niemieckich czytamy, co następuje: Trudności w procedurze gazetowym trwające już od kilku lat, wzmagają się bezustannie. Ilość papieru, przekazywana nam o kwartał przez wojenny urząd gospodarczy w Berlinie, zmniejsza się coraz więcej. Po części stoja fabryki papieru tygodniami beczynnie, ponieważ brak im węgla, po części nie mogą papieru wysyłać, ponieważ nie mają wagonów do dyspozycji. W ten sposób nie rzadko się zdarza, że drukarnie nie wiedzą, czy następnego dnia będą mogły drukować lub nie. Do tego nastąpiło znowu znaczne podrożenie papieru, które także powtarza się od początku wojny prawie co kwartał. Od 1-go kwietnia kosztuje wagon papieru gazetowego znowu około 500 marek więcej.

Sprzedż kukurydzy do siewu. Urząd dla rozdzielania środków paszy przy izbie rolniczej sprzedawać będzie znowu w tym roku rumuńska kukurydza do siewu. Zamawiać ją należy, i to jak najspieszniej, u kompetentnego związku komunalnego. Kukurydzy należy użyć wyłącznie do siewu. Należy oddać związkowi komunalnemu ilość, której się nie wysiało. Spełnienie tego warunku łączy się z kontraktem zobowiązaniem zapłacenia 200 marek za każdy centnar, nie zużyty do siewu. Do 1 czerwca należy donieść, jaki obszar obsiano kukurydzą.

Zapowiedź o wywłaszczeniu ubrań cywilnych. Już dawno krążyły wieści, że władze z zapasów prywatnych zabiorą bieliznę i odzież dla warstw uboższych. Z urzędowej strony wprowadzić dotąd zaprzeczano podobnym pogłoskom, a przecież »Berl. Tagebl.« donosi z źródła miarodajnego, że jednak nastąpi wywłaszczenie ubrań męskich (z wyjątków fraków, smokingów oraz uniformów) u osób lepiej sytuowanych, któreby dobrowolnie jednego ubrania oddać nie chciały. Narazie bowiem w całym Niemczech urządził się dobrowolne zbieranie starych ubrań, za które ma się dobrze zapłacić. Szczegóły i szczegółyki poznamy jeszcze z rozporządzenia komisarza dla przyodziewku cywilnego, który wkrótce ogłosi stosowne rozporządzenie. Nie straszylimy dotąd czytelników podobnymi pogłoskami, tym razem jednak mają one dechy wszelkiego prawdopodobieństwa. Z kół ziemskich nie raz przedstawiono już, że sprawa ubrań robotnika rolnego najwięcej ich niepokoi. »Berl. Tageblatt« w informacji swej stwierdza, że dla robotników rol-

nych, przemysłowych itd. potrzeba około 3 milionów ubrań męskich. Z tej liczby zobowiązały się związki fabryk przyodziewku i rzemiosła krawieckiego dostarczyć 840 000 ubrań, wojsko dostarczy pół miliona starych mundurów, pozatem 350 000 ubrań dostarczy się z wojennych surogatów tkanin.

Zwolnienie żołnierzy pospolitego ruszenia, urodzonych w r. 1869. Żołnierze pospolitego ruszenia, urodzeni w r. 1869, którzy są na urlopie, nie potrzebują już wracać na pole bitwy, lecz powinni się zgłosić do kompetentnych formacji rezerwowych w celu ich zwolnienia. Te formacje zwalniania ze służby wojskowej także żołnierzy, służących na polu bitwy.

Pszczyna. (Psy na wzięciu!) We wschodniej części powiatu, mianowicie Nowym Bieruniu, Jedlinie, Woli, Górawicach, St. Bieruniu, Leżninach, Górcie, Gaci, Smarżowicach, Chełmie i Kopciowicach muszą być psy wiazane na mocy rozporządzenia landrata. Rozporządzenie to obowiązuje do 24 czerwca rb. włącznie.

Głogówek. Wywłaszczyciele skradli w suszarni Oppersdorffa w Nosadle pięć pasów ropędowych wartości kilku tysięcy marek. Za wyśledzenie sprawców zarząd suszarni wyznaczył 500 mk. nagrody.

Gostyn. Sensacyjny proces toczył się w tych dniach przed sądem lawniczym w Gostyniu. Poszło o kure. Urzędnika cukrowni, mającego nadzór nad wagą automatyczną, wydał dyrektor tejże cukrowni ze służby, ponieważ żona tegoż urzędnika miała zabrać kure. Urzędnik zaskarżył dyrektora o wypłacenie pensji w sumie około 200 mk. Sąd przyznał urzędnikowi odszkodowanie. Ale to nie owa sensacja. Otóż tenże urzędnik oświadczył, że wagę automatyczną obciążał z nakazu dyrektora o półtora ctr. Drugi urzędnik występując jako świadek pod przysięgą zeznał to samo. Dyrektor cukrowni Pfeifer, major pozasłużbowy, zaprzeczył tym twierdzeniom. W toku rozpraw powiedziano również, że wagę kolejową przy odbierze buraków, również sztucznie obciążano. Sprawę oddano prokuratorowi w Lesznie. W kołach niemieckich proces ten, toczący się wyłącznie między Niemcami, wywołał sensację. Pozatem interesowani są wynikiem śledztwa okoliczni ziemianie, dostawcy buraków.

Różne. (Brak mięsa w całym świecie.) Według oceny urzędu rolniczego Stanów Zjednoczonych, wynosi zmniejszenie się stanu bydła w całym świecie około 28 000 000 wołów i krów, 54 mil. owiec, 32 425 000 świń. Wobec tego przysypuje Ameryka do wzmoczonej hodowli.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pałędzki w Bytomiu. — Nakładem »Nowin Raciborskich« w Raciborzu. — Drukarnia »Katolika«, sp. wydawnicza z ogr. odpow. w Bytomiu.

Oppler, dentystka
Racibórz, ulica Odrzańska 2
wykonuje sztuczne zęby, plomby
po dawnych tanich cenach.
Lecze także zębów kary chorych.
Mówi się po polsku.

Do Komunii ś.

połączam:
zawsznicę : obrączki : zegarki
złote obrączki ślubne : budziki
jako też regulatory.

Oskar David — Racibórz —
Odrzańska ulica nr. 10.
Reparacje wykonuje się starannie.

Parcelacja!

Z naszego w Szarygłowicach pow. Rybnicki 15 minut od dworca kolejowego w Szarygłowicach położonego gospodarstwa z młynem mają być

100 mórg dobrej roli

w parcelach po 4 i więcej mórg siemem nasienia rozprzedane. Interesanci szukają się zgłosić do niżej podpisanego, który dla porozumienia i obierzenia parceli wyznaczy natanecz termin na miejscu w Szarygłowicach.

C. Miarka,

Pełnomocnik spadkobierców Burschika,
Racibórz, Zwingerstrasse 17.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką

w Raciborzu, ul. Paniańska 16

Telefon 187. (we własnym domu) Telefon 187.

oraz filia

we Wodzisławiu, Rynek nr. 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 2 do 3 1/2 procent wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia:

udziela pożyczek wekslowych

przy kwartalnej odpłacie sumy 1/10 po 5 procent;

reguluje hipoteki;

dyskontuje weksle kupieckie

t. zw. prima weksle;

urządza konta bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Z powodu ubytku urzędników przez wojnę będzie Bank aż do końca wojny otwarty dla Publiczności w dni powszednie

tylko od godz. 8 rano do godz. 1 po połud.

Łubin,
seradele, rejgras
i tymotkę

polesa

H. Klahr,

następca C. Pretor,
Racibórz, Nowa ul. 25.

Śisty chrzesine

z polsk. napisami polecają
»Nowiny Raciborskie«.

Ucznia

syna porządnych ro-
dziców przyjmie

L. Gryglewicz

Drogeria św. Jana,
Racibórz,
W. Przedmieście 12.

Sobota, dnia 20-go kwietnia

nr. 10.

1918

— Tak, ja — zasłaniał się sekretarz.
— Zaryj — powiedział Tadeusz.
— Najszerzej prawda — powiedział Tadeusz.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

LEKCJA

z listu pierwszego św. Piotra rozdział II.
wiersz 11—19.

Najmilsi! Proszę was, jako przychodniów i gościów, abyście się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które walczą przeciwko duszy, mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tem, w czym was pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynków przypatrzywszy się wam, chwaliłi Boga w dzień nawiedzenia. Bądźcież tedy poddani wszelkiemu stworzeniu dla Boga: chociaż królowi, jako przewyższającemu, chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, usta zatkali niemądrych ludzi głupstwu, jako wolni, ale nie jakoby mając wolność zastaną złości, ale jako słudzy Boży. Wszystko czciejcie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszystkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo to jest łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

u św. Jana rozdział XVI, wiersz 16—22.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, i zaśię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi. Maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zaśię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko. Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Od pytał ich i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zaśię maluczko, a ujrzycie Mnie? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucisnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprowadźcie smutek macie; lecz zaśię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

NAUKA.

Chrystus Pan, uczyniwszy w wigilię swej śmierci apostołom ostatnie swoje zlecenia i zapowiedziawszy im oczekujące ich troski, ażeby ich pocieszyć, zwrócił się do nich z następującemi słowami: Maluczko, a już mnie nie ujrzycie; i zaśię maluczko, a ujrzycie mnie (Jan XV, 16). Chwila, w której uczniowie mieli utracić swojego Mistrza, istotnie była bardzo bliska, nazajutrz bowiem na śmierć został On skazany; chwila, w której mieli Go ujrzyć powtórnie, również była niedaleka, gdyż

dnia trzeciego zmartwychwstał i nie omieszkał ukazać się im natychmiast.

W tym krótkim wszakże przeciągu czasu, apostołowie mieli być wystawieni na niejedną próbę. Jezus wyraźnie o tem ich uprzedza, gdy mówi: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił (Jan XVI, 20). W rzeczy samej, wszystko, co ich czekało, najmniejszego nawet mogło przejąć trwogę, to też Zbawiciel, pragnąc zagrzeć ich odwagę, jednocześnie dodaje: ale smutek wasz w radość się obróci (Jan XVI, 20).

Wszyscy wiemy, że te przepowiednie najdokładniej się sprawdziły. Po ujęciu Chrystusa przez Jego nieprzyjaciół, apostołowie opuścili Go i bezbronnego pozostawili na pastwę oprawców. Lecz jakież straszne naciężas musiały być ich położenie! Boski nasz Odkupiciel był dla nich wszystkim; dla Niego wyrzekli się poprzednio wszystkiego. A teraz cóż mogło ich czekać? W oczach świata byli niedziszami, fanatykami, wyrzutkami społeczeństwa, współnikami samozwańca, ukrzyżowanego za swoje występki.

Z drugiej strony, chociaż nie przestano im wrożyć w oblicze i Boskość ukochanego ich Mistrza, ale prawdopodobnie w warunkach, w jakich obecnie się znajdowali, ich wiara i nadzieja musiały być silnie zachwiane. A co zwiększało jeszcze grozę położenia, i tak bardzo już smutnego, to radość i tryumf Jezusowych wrogów, czego byli naoczywymi świadkami i co mogło stać się dla nich zapowiedzią tegoż samego losu, jaki spotkał niedawno Chrystusa.

Ewangelia prawie że nie wspomina o wszystkich tych szczegółach, gdyż one same każą się domyślać, lecz wspaniale i dokładnie nam opisuje zapał, radość i niewysłowione szczęście apostołów, gdy ujrzeni po raz pierwszy Syna Bożego zmartwychwstałego. Ukazał się On im takim samym, jakim Go za życia widzieli. To nie ulegało żadnej wątpliwości, albowiem dotykali Jego chwalebne ciało, patrzyli na Niego, słuchali Jego głosu. Nado to nie uczynił On im żadnej wymówki — za ich chwiejną wiarę, żadnej nagany — za ich zwątpienie; przeciwnie, zwrócił się do nich jedynie ze słowami pociechy, okazywał im przywiązanie i miłość tylko. Co za wspaniałe spotkanie! Co za słodkie chwile! I ta rozkosz przez czterdzieści dni z rzędu miała się powtarzać! I wy tedy teraz wprowadźcie smutek macie; lecz zaśię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie (Jan XVI, 22), powiedział Jezus do uczniów swoich poprzednio i wypełni dotrzymał swojej obietnicy.

Jakąż z dzisiejszej Ewangelii dla nas wypływa nauka?

Że, gdy nas spotykają zawody i próby, nieuniknione w tem życiu doczesnem, nie powinniśmy się nimi zrażać, lecz je z poddaniem przyjmować,

moga bowiem one stać się dla nas źródłem wiekistej chwały.

Prawie każdy z nas tutaj, na ziemi, jest skazany na rozmaite cierpienia. Chcąc, nie chcąc, trzeba się z tem zgodzić. To też, zamiast sarkać i narzekać, szukajmy raczej środków, które naszej boleści mogą przynieść ulgę.

Pierwszym z nich jest — nie myśleć zbyt wiele o przyszłości. Gdy cierpimy, zastanawiamy się zwykle nie tylko nad obecną chwilą, ale robimy przypuszczenia, że nasze przykrości mogą się przedłużyć — nieskończoność. W ten sposób zdławiamy naszą boleść, niepokojąc się i o dzień jutrzejszy. Tymczasem, przecież nie wiemy, czy ostatecznie doczekamy jutra i co takowe z sobą nam przyniesie? Najlepiej więc temi smutnymi myślami głowy sobie nie zaprzatać, we wszystkim zdać się na Boską Opatrzność, a przejściowe nasze troski wydadzą się nam nie tak dokuczliwe.

Drugim usmierniającym środkiem — jest modlitwa. Przywiódźmy sobie na pamięć Chrystusa na górze Oliwnej. Modli się On tam, przy długiej godzinie, swierając bez przerwy. Ojcie, jeśli chcesz, przemień odemnie ten kielich. A wszakże nie moja wola, ale Twoja niechaj się stanie. (Łuk. XXII, 42). I ta prośba sprowadza Mu z Nieba anioła, który Go pociesza. My również w podobnych wypadkach tak samo sobie poczynajmy, a Bóg zbolalym sercom naszym z pewnością zesle balsam ukojenia.

Trzecim wreszcie środkiem — jest praca. Ona pozwoli nam zapomnieć o dolegliwościach, a w każdym razie złagodzi je i uczyni mniej więcej znośnymi.

Będziecie płakać i lamentować (Jan XVI, 20), powiedział Jezus do swych apostołów. On, który tak bardzo swoich uczniów kochał, czyżby ich chciał na smutek parażać, gdyby nie widział w tem dla nich korzyści? O, bo cierpienia przyjęte bez szemrania, są dla nas istotnie zbawienne!

Wszyscy jesteśmy do tego świata zbyt przywiązani. Pragnęlibyśmy nigdy z nim się nie rozstać i gdyby nas w życiu nie spotykały zawody, nieodczuwalibyśmy żadnej potrzeby pomyśleć o Niebie. Otóż wszelkiego rodzaju przykrości, na które rodzimie jesteśmy narazani, zmuszają nas do zastanawiania się, że na ziemi niema prawdziwego szczęścia, lecz że go gdzieś indziej wypada nam szukać.

Iluz to ludzi zapominałoby zupełnie o Bogu i o swojej duszy, gdyby, na przykład, jakakolwiek choroba z tego moralnego zaślepienia ich nie wyleczyła? Złożeni na łożu boleści, mogli wtedy do woli rozmyślać nad krótkością życia, nietrwalością życia, o śmierci, sądzie, piekle i wieczności. Te wspomnienia sprawiły przy pomocy łaski, że się nawrócili. Pomyślność byłaby ich zgubiła, — cierpienie ich zbawiło. Zatem jakżeż go nie błogosławić?!

Komuz z nas na sumieniu nie ciąży błąd jakiś? Sprawiedliwość zaś Boska wymaga, ażeby wszelka wina była odpokutowana — w tem lub przyszłym życiu. Dlatego też Stwórca w swoim bezgranicznym dla nas miłosierdziu, teraz zsyła na nas troski, by skrócić tym sposobem naszą karę w życiu. Czyż zatem nie winniśmy cierpień błogosławić?!

Gdybyśmy zawsze mogli dogadzać naszym pragnieniom, pysze i próżności, na ileż z tego powodu niebezpieczeństw byłibyśmy narazeni? Do iluz nie-

porządków, występków, zbrodni nawet, mogliśmy przez to zostać zachęceni? Cierpienie na tej drodze jest dla nas hamulcem; ono nas strzeże od grzechu, zachęca do cnoty. Zatem jakżeż go nie błogosławić?!

Czyśmy z tego wszystkiego zdawali sobie kiedykolwiek sprawę?

Obecnie wiemy, jak ważną w życiu naszym rolę odgrywa cierpienie. Przyjmujemy je więc zawiesz, jeżeli już nie z wdzięcznością, to przynajmniej bez skarg i szemrania. Ono szybko przemienie i zapewni nam szczęście, którego nikt nas nie zdoła pozbawić, będzie bowiem wieczne! X. R. L.

PRZEWODNIK DUCHOWNY.

21-go kwietnia. Sw. Anzelm, biskupa.
Pożyteczniej jest, abyście byli doświadczeni przeciwnościami, aniżeli żebyście wszystko mieli podług swej woli. Sw. Tomasz-a Kempis).
Znoś cierpliwie przeciwności.

22-go kwietnia. Sw. Sotera, męczennika.
Nie tylko ten winien, kto źle o drugim mówi, ale i ten winien, kto chętnie obmowy słucha. Sw. Izydora.

Badź ostrożnym w mowie.

23-go kwietnia. Sw. Wojciecha, biskupa.
Do niebiańskiej nagrody przygotuj się niebiańskim życiem. (Sw. Hieronim).
Staraj się o dobre uczynki.

24-go kwietnia. Sw. Fidelisa, wyznawcy.
Nie powinieś domagać się za to nagrody, na coś nie pracował. (Sw. Hieronim).
Badź pilnym w wykonywaniu swych obowiązków.

25-go kwietnia. Sw. Marka, ewangelisty.
Dzielniejsze są przykłady, niżeli słowa i doskonałej nauca przykład, niż mowa. (Sw. Leon).
Staraj się o życie przykładne.

26-go kwietnia. ŚŚ. Kleta i Marcelina, papieży i męczenników.

Prędzej wysłuchana bywa modlitwa posłusznego, niż tysiące modlitw upartego. (Sw. Augustyn).
Badź posłusznym we wszystkim prawie Bosżem.

Ten tylko może dobrze rozkazywać, kto nauczył się być posłusznym.

Ten tylko może być dobrym przełożonym, kto był dobrym podwładnym.

Pobożny człowiek jest posłusznym Bogu nie w nadziei nagrody, ani z obawy kary, lecz z prawdziwej dziecięcej miłości, jak dobre dziecko ojcu.

27-go kwietnia. ŚŚ. Tertullana i Teotila, męczenników.

Naucz się bardziej strzedz tego i w tem się zwyciężać, co ci się w drugich nie podoba. (Sw. Tomasz-a Kempis).

Pilnie strzeż własnego sumienia.

Kto nie prowadzi rachunków ze swem sumieniem, ten jest kiepskim gospodarzem.

Kto ma czyste sumienie, ten nie boi się sądu i adwokata.

Sumienie jest głosem Boga w duszy człowieka.

INTRATNA POSADA.

(Ciąg dalszy.)

Po wyjściu majstra dzieci zwiłkły się z tapczana, i postawały koło pieca.

Rozpal ogień, Zygmunt — przemówił Tadeusz do najstarszego chłopca, wyjmując z kieszeni pęk wior stolarskich i zapalki.

Wzwaną zabrał się z zapalem do tej pożądaney operacji, a dwaj młodszy przypatrywali się, pomagając.

A u ciebie w piecyku zapalić? — spytał palacz.

Nawet się nie masz o co pytać — przemówiła matka, otwierając drzwi do przyległej izdebki. — Daj zapalki, ja sama rozpalę.

Dobrze, mam, ale pod warunkiem, że dziś Jadzia z dziećmi będzie spała u mnie, a ja z mamą tutaj i z umarłymi. Nam to nie zaszkodzi.

Tylko dzieci, mój Tadzio — cichutko wtrąciła Jadwiga — ja z wami.

Odkądże to panna siostra wyemancypowała się z pod mojej komandy? — rzekł Tadeusz łagodnie, głaszcząc plove włosy siostry. Będziesz spała z dziećmi.

Jak kazesz, mój drogi.

Tylko życie sobie.

Podczas tego matka wyszła do sąsiedniej izby zapalić w żelaznym piecyku, za nią wysunęły się dzieci, zadowolone z rozkazu brata tem więcej, że przede rozgrzewanie się żelaznego pleca, dawało im zapewnienie wcześniejszej przyjemności ciepła.

Brat i siostra zostali sami — z umarłymi.

Tadeusz chodził po izdebce. Jadwiga wodziła za nim oczami. Postać jego, w niskiej izbie wydawała się olbrzymią. Był też istotnie wysokiego wzrostu, silnie zbudowany, bardzo kształtny, a twarz jego inteligentna zdradzała dojrzałość nad wiek, i nikt, patrząc na tę energiczną postawę młodego chłopca, nie byłby uwierył, że miał dopiero lat dwadzieścia. W ruchach przebijała stanowczość charakteru — siła woli i widac było, że nie w „pieluchach marzeń", ale wśród twardy, znoonej pracy, wśród troski i nędzy wyrastało jego ciało, dojrzewała jego dusza. Na jego postaci musiało się z przyjemnością zatrzymywać oko kobiet; oko siostry spoglądało z bezgranicznym przywiązaniem.

Tadziu! — zawołała cichutko Jadwiga.

Chodzący zatrzymał się — rękami przetarł oczy, jakby się ze snu budził i przystąpiwszy ku miejscu, gdzie siedziała siostra, stanął obok jej łóżka tak blisko, że ze sobą szepsem rozmawiał mogli, nie będąc słyszczanymi w sąsiedniej izbie.

Tobie zimno, Tadziu...

Mnie gorąco, moja droga, strasznie gorąco...

Tak długo cię nie było.

Goniłem za zarobkiem. Ale nigdzie... no, nigdzie go nie znalazłem... Wszystkie, nawet najmniej popłatne miejsca zajęte. Na jedną posadę djurnisty stu kompetensów. Bez protekcji ani rusz. A gdzież jej szukać? Odprawiają ładnymi słówkami, nadziejami, obietnicami... ale na razie możesz zginąć z głodu. Każą bezpłatnie praktykować, i to za pozwoleniem wyższej władzy... Czyżta ironia!...

A u hrabiego byłeś?

Byłem. Potrzebuje wprawdzie sekretarza, ale ten musi umieć doskonale po angielsku. Obiecywałem nauczyć się tego języka w przeciągu kilku miesięcy, ale nic nie pomogło. On chce, by jego sekretarz zaraz jutro pisał mu po angielsku memorwał jak

Słisował na uczość. Potemżuje osoblicie z Darwinem... Idyota!

— Włec cóż będzie, mój kochany bracie?

Będzie, co ma być... Pobralimy bieda dalej. Dobrze, że choć dziś zaspokojone... do pojutra nie pomrzemy z głodu... jest chleb. Sekretarz magistratu obiecał dać mi do roboty jakieś statystyczne wykazy, zestawienia, wprawdzie licha płatnie, ale lepszy rydł jak nic. Obiecał obiecał!... i to pociecha. Tymczasem sprzedałem paletoł na chleb, drzewo, nalfę i trumny. Zapłaciłem za nie naprzód, aby się pieniądze na coś innego nie rozeszły... I znowu jestem bez grosza.

A w domu już nie niema sprzedać...

A tak... niema — powtórzył Tadeusz jak echo.

Chyba... gdyby... — powiedziała po chwili nie śmiało Jadwiga.

Mów odrazu, nie cedz po słówku.

Twoje biurko i szafkę...

Ależ z największą chęcią, tylko wyprawmy matkę choć na godzinę z domu, bo ona woli i siebie i nas zamorzyć głodem, niż sprzedać moje rzeczy. Znasz przede ten bład matczynego serca.

Tak, tak... dajmy pokój tym zamiarom. Biedna matczyso gotoweby życiem przepłacić tę sprzedaż.

A jednak coś wymyśleć musimy. Grosza trzeba. Zaraz jutro wypada iść zgodzić dwa groby. Trzeba grobarzowi zapłacić za nie, a ja nie mam z małego szelaga. Chyba im sam grób wykopię...

Tadziu!...

Jadwiga złożyła ręce błagalnie i spojrzala z wyrzutem na brata.

I coby było dziwnego, moja droga? Niechby kielich gorczy był pełny i do dna spełniony... Ale cicho! Matka wraca.

Podszeł ku niej.

Moja matysiu, czasby był pomyśleć się trochę. Waszkaż mama trzy noce oka nie zamrużyła.

Niech się pierwej dzieci położą.

Wszakże dopiero wstały. Będą sobie gwarzyć koło piecyka, a mama się zdrzemnie na mojem łóżku. Ja tutaj dzieci obdziałę kromkami... Moja matczko złota... połóż się!

Trudno było oprzeć się prośbie swojego ulubienca — jemu nigdy i nie nie odmawiała. To też wkrótce w pokokiu syna spoczęła na łóżku; dzieciaki siedząc koło piecyka, zajadały spore kromki chleba, a w pierwszej izbie — obok umarłych — gwarzył i epten brat ze siostrą o przyszłej doli i niedoli. A przedstawiły się one nie w ładnych barwach, ale owszem pokazywały smutne, groźne oblicze; wobec nich milły najskromniejsze żądania, przycichły wszelkie marzenia — z poza tajemniczej zasłony przyszłości wdzierały ku młodym sercom upiory głodu i nędzy...

A szepty rodzeństwa były tak ciche, że w izbie słychać było wyraźnie poświsł wiatru przez ściany, dźwięczenie szybek u okien i spadanie kropli deszczu z palapu na podłogę.

Nazajutrz, gdy matka jeszcze spała, prawie o świcie, wysunął się z izby Tadeusz. Wyszedł tak wcześnie, aby matka zbudziwszy się, nie kazala mu wziąć paletoł na siebie.

W nocy deszcz ustał, wybrało się na pogodę. Dzień obiecywał być chłodnym, ale nie dżdżystym. Tadeusz błądził bez celu po ulicach miasta, aby do czekać ósmej. Gdy ta wybiła na ratuszowym zegarze był już u bramy cmentarza.

Siedziało tam już kilka zebraczek, a przed domem grobarza stało kilku mieszczan i grabarzy, i cmentarza. Tadeusz również tam notował...

— Czy pan też przyszedł po grób? — zapytał go jeden z mieszczan.

— To dwa nawet — odpowiedział.

— Po dwa nawet — odpowiedział.

mieszczanin. — Właśnie nam powiedzieli grabarze, że pan grobarz umarł nagle na tyfus, i niema komu przyjąć zapisu.

— A to porządek dopiero! — oburzał się inny. — For kalkulacya!

— Ze tam panu grobarzowi podobało się umrzeć, o my przez to nie mamy mieć grobów...

— do tego za nasze własne pieniądze.

— A to ci porządek magistracki!...

— Bodaj ich wciurnasci!

— Musimy stać przed drzwiami, jak jakieś fagasy wana grobarza. Widziane to rzeczy?

— Moi panowie — przemówił Tadeusz — przecież nieboszczyk nie winien, że czekać musimy. Dajcież mu spocząć, nie wyzywajcie go. Niech kto pobiegnie do magistratu i doniesie, co się stało. Przyszła kogoś z urzędu i zarządza, co potrzeba. Umarli czekać nie mogą. Przepis wymaga pogrzebania zmarłych do trzech dni.

— Ma się wie... wymaga. Dobrze pan mówią...

A no, leć ty Macieju!

— Oho! Zaraz!... Albo ja to magistratowi wybijam nogi, czy co?

— Pewnie! Zaraz na wystugi! Albo ja głupi!...

Węc ja biegnę sam, bo mnie pilno.

I Tadeusz odszedł szybko. Młode nogi niosły go przedko. Nie minął kwadrans, gdy stanął w biurze sekretarza magistratu i oznajmił mu o śmierci grobarza.

— A to nas urządził! — zerwał się ze stołka dygnitarz magistracki. — W taki czas umierać! Codziennie 15 do 20 pogrzebów! Bo to i ospa i tyfus...

To się wybrał, stary dureń!... Nie mogli zaczekać?... A tu jak na złość nie ma odpowiedniego kandydata.

— Czyż tak trudno o grobarza? — zapytał Tadeusz.

— Pewnie że trudno, bo to niezbyt przyjemne zajęcie. Brrr!...

— Jakichże kwalifikacyi żądacie panowie?

— Uczciwości i znajomości czytania i pisania po-prawnie.

— A jakież ma obowiązki?

— Nadzorować cmentarz, utrzymywać go w porządku, pilnować prawidłowego wybierania grobów, wyznaczać je według następstwa lat, i prowadzić książkę umarłych i pogrzebanych.

— A płaca grobarza?

— Stałej on niema. Ale pobiera za to taksy od grobów dość znaczne, ma dochody z utrzymywania i przystrajania nagrobków. O, to panie ładne dochody, tylko, że nieprzyjemne. Żyć z umarłych, brrr! Kogo by to dać na miejsce nieboszczyka? Rzecz nie cierpi zwłoki.

I zafasowany sekretarz przemierzał biuro wielkimi krokami, mając ręce w tył założone.

Tadeusz patrzył na niego z dziwnym jakimś uśmiechem, a im dłużej patrzył, tem czolo jego stawało się pogodniejsze, oczy trąciły wyraz ponurego smutku.

— Od kogo zależy, panie sekretarzu, nadanie tego miejsca? — spytał Tadeusz.

— Od zwierzchności gminnej a właściwie od burmistrza — odpowiedział zapytany, nie przestając świdzić.

— A czy ja mógłbym je otrzymać?

Sekretarz stanął jak piorunem rżony i błędnymi oczami spojrzął na pytającego, jakby go nie zrozumiał.

— P... a... a?...

— Tak, ja.

— Zarty! — zaśmiał się sekretarz.

— Najszczęsza prawda — powiedział Tadeusz z naciskiem.

— Ale zarty, panie Tadeuszu! Ty, akademik-grobarzem?

— Nie żartuję, panie sekretarzu — ja proszę o to miejsce.

— Ależ to niemożliwe! — oburzył się dygnitarz.

— Dlaczego? Czyż nie jestem dość ukwalifikowany?

(Dobroczenie nastąpi.)

TO I OWO.

SKĄD POCHODZĄ DRZEWA I KWIATY NASZYCH SĄDÓW I OGRODÓW?

Odybyśmy posiadali tylko te rośliny, które wy-daje Europa, kwiatniki nasze byłyby ubogie, a większa część warzyw i owoców pojawiających się na naszym stole, byłaby dla nas rzeczą nieznaną. W każdym ogrodzie napotykamy drzewa, kwiaty, i rośliny pochodzące z czterech części świata, przy-swojone tylko u nas. Trzeba było wielu stuleci na-zbogacenie naszej flory. Jedne nasiona przybyły przez ptaki lub przez prądy morskie, najwięcej zaś przywieźli ludzie z wędrowek. Jedne przypadły wskutek nieodpowiedniego klimatu i odmiennego składu gleby, inne znalazły sprzyjające warunki i przyjęły się w przybrancej ojczyźnie, niektóre prze-tworzyły się zupełnie, każda jednak roślina była cenna dla ludzkości zdobywcą. Najwięcej owoców dostarczyła Azja, stamtąd pochodzi winogrod, orzechy, figi, migdały, brzoskwinie, granaty, oliwki, morwy i pomarańcze. Pierwsze drzewo oliwne miała zasadzić w Grecyi Pallas, kiedy Cekrops za-kladał Ateny; w całym kraju było też ono niezmier-nie szanowane i stało się symbolem pokoju. Ojczy-zną pszenicy jest także Azja, żyta Persya, lucerny, równiny Azji Środkowej, skąd przywiózł ją do Eu-ropy Kserkses.

Z Medyi pochodzą cytryny i szpinak, z Cypru kalafiory, z Arabii soczewica i fasola, z nad Eufratu melony i ogórki, z gór Syryjskich białe lilie i tu-lipany. Z Azji również pochodzi bez turecki, róża i pomarańcze. Według tradycyi pierwszą pomarań-czę zasadził w Rzymie św. Dominik w klasztorze św. Sabiny, ale były one znane wiele dawniej. Wiś-nię sprowadził do Włoch Lukullus z nad brzegów, morza Czarnego; wierzba płacząca pochodzi z Ba-bilonu, złoczenie (chryzantemy) z Chin, skąd je przy-wieziono do Marsylii w r. 1789; na rok przedtem poraz pierwszy pojawiła się w Europie hortensya, która pochodzi z Japonii. Goździki i muszkatołowa gąłka pochodzą z wysp Sundzkich; najdawniejsza wzmianka o tych korzeniach znajduje się w Dige-stach rzymskich, w postanowieniach Marka Aure-liusza i Kommoda. Japonia jest ojczyzną kamelii, którą przywiózł w r. 1786 jezuita Camelli dla kró-lowej hiszpańskiej. Z Afryki pochodzą: aloes, bal-samina, rezeda, mimosa, ostromlecz, taberoza, pal-ma daktylowa. Z Ameryki przywieziono nieocenio-ne ziemniaki w XVII wieku, słonecznik w r. 1597. Z Peru pochodzą pomidory i heliotrop, sprowadzo-ny w r. 1790 przez botanika Jussieu; bulwa została przywieziona z Brazylii w r. 1617. Meksyk jest oj-czyzną dala i kaktusów.